

DZIENNIK BERLIŃSKI

Pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

PRZEDPŁATA wynosi: w ekspedycji, w składowych i na pocztę kwartalnie 2 m., z odroczeniem do domu 2,42 m.; miesięcznie 67 kca., z odroczeniem do domu 81 kca. — Na pocztę pod opaską kwartalnie 4,80 m. — U spedytorów miesięcznie 90 kca.

„Dziennik Berliński” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 kca. od wiersza petytowego — reklamy 50 kca. od wiersza. Przy kilkotygodniowym ogłoszeniu odpowiedni rabat. Wszelkie ogłoszenia przyjmuje w Berlinie tylko Administracja „Dziennika Berlińskiego” przy Raupachstr. 6

Telefon: Alexander 4905

Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O. 27, Raupachstr. 6

Telefon: Alexander 4905

Berlin, w środę 10 marca 1915.

Co robią Włochy?

Na powyższe pytanie świat cały od początku wojny czeka już jakiejś odpowiedzi, dotychczas ciągle jeszcze bez rezultatu. Powtarzano już kilkakrotnie, że teraz już nastąpiła decydująca chwila dla stanowiska Włoch, ale za każdym razem rząd włoski umiał zachować w dalszym ciągu głęboką tajemnicę co do przyszłych swoich zamiarów.

Obecnie jednak położenie zdaje się coraz bardziej przyspieszać ostateczną decyzję. Jak już pisaliśmy we wczorajszym artykule wstępnym, sprawa Dardanel wywołała w całych Włoszech największe wrażenie. Równocześnie ze strony nieodpowiedzialnej, choć bardzo rozpowszechnionej prasy, lecz ze strony przedstawicieli rządu padają słowa, które trudno jest inaczej sobie wytłumaczyć, jak zamiarem niedalekiej interwencji włoskiej. Niedawno minister wojny Zupelli zwracał się w parlamencie bardzo ostro przeciw tym wszystkim Włochom, którzy zbyt zwlekają i obawiają się z dzisiejszego położenia wyciągnąć odpowiednich korzyści. Świeżo donosi »Berl. Tageblatt« o bardzo znamiennej odezwanii się prezesa ministrów Salandry, który publicznie na wielkim zebraniu uściślał generała zapewniającego o gotowości wojennej armii; Salandra dodał: »Niedługo wszyscy będziemy musieli spełnić nasz obowiązek pod rozkazami króla dla chwały i wielkości ojczyzny«. A gdy ktoś krzyknął: »Niech żyje neutralność!«, odrzekł Salandra: »Ależ nie! Niech żyją Włochy!«. Odpowiedziały burzliwe oklaski.

Ten epizod daje mniej więcej pogląd na sytuację. Równocześnie dochodzą wiadomości o dalszym zaciąganiu wojsk, o poważnych obradach najwyższych przedstawicieli rządu, przyczem osiągnięto podobno zupełną jednomyślność zdań. Z dzisiejszym rządem zgadza się również zupełnie były premier ministrów Giolitti, który dziś jeszcze wielkie posiada wpływy.

W korespondencych poważnych pism niemieckich z Włoch znać też pewną zmianę tonu. Podkreślają one, że niema obecnie sensu opowiadać, jakoby Włochy miały zamiar pozostać neutralne aż do końca wojny lub obiecywać im Korsykę lub Tunezję należące dziś do Francji. Wszyscy Włosi domagający się obecnie spełnienia dawnych narodowych aspiracji mają na myśli przyłączenie do królestwa tych prowincji austriackich, które zamieszkuje ludność włoska; żądanie to według tychże korespondentów jest tak ogólne, nawet u stronników neutralności, że na dłuższą metę nie zdoła mu się oprzeć żaden rząd. Nie warto dyskutować nad tem, czy i jak dalece te pragnienia są uprawnione. W chwili obecnej trzeba sobie tylko uprzytomnić, że Włochy są młodem, a ambitnym mocarstwem i że po przeszło półrocznym przygotowaniu są one zdolne zupełnie przeprowadzić swoje życzenia, aby zapewnić królestwu włoskiemu świetną przyszłość ekonomiczną i polityczną.

W tym sensie mniej więcej wyraża się też korespondent rzymski dobrze zwykle poinformowanej »Frankf. Zeitung«. Dodaje on do tego ciekawą kombinację, która już parę tygodni temu obiegła prasę zagraniczną. Jeżeli Włochy — rozumie korespondent — nie otrzymają nic drogą ustępstw, to wypowiedzą wojnę; jeżeli natomiast Austria poczyni im pewne koncesje dobrowolnie, to wtedy rząd włoski

będzie się mógł względnie łatwo oprzeć wszelkiej agitacji za wojnę. Nasuwa się tu kwestya południowego Tyrolu, który wrzyna się dość głęboko w północne Włochy i oddawna stanowi przedmiot pożądlivosti włoskich. Dotychczas — ciągle według »Frankfurter Zeitung« — nie rozpoczęto jeszcze żadnych układów w tej sprawie między Rzymem a Wiedniem. A byłby w każdym razie najwyższy czas po temu. Jeżeli rząd włoski otrzyma od Austrii bez wojny Tyrol południowy, t. zw. Trentino, to nie będzie już domagał się Tryestu, którego zdobycie trzeba by okupić wielkimi ofiarami.

Rozmowania te wydają się wcale słuszne pod względem psychologicznym. Możliwym jest, że dyplomacya austro-niemiecka w tym sensie pracować będzie. Pamiętać przytem trzeba o tem, że reprezentuje ją w Rzymie najzdolniejszy może niemiecki i bardzo we Włoszech popularny dyplomata, ks. Bülow. Niewątpliwie wytyczy on wszelkie starania, aby jeszcze teraz w tym sensie wpłynąć na rząd włoski. Na uwagę zasługuje równocześnie artykuł poniedziałkowy niewątpliwie dobrze poinformowanego głównego redaktora »Berl. Tag«, który donosi, że nie brak jest jeszcze sposobów porozumienia się pokojowego z Włochami, zanim będzie za późno. Więcej oczywiście o tem w chwili obecnej mówić nie można.

A zatem w Rzymie toczy się chwilowo najzaciętszy pojedynek między najzdolniejszymi przedstawicielami dyplomacyi mocarstw centralnych i państw trójporozumienia. Rezultat zależeć może od najróżniejszych względów. Nie pozostanie w Rzymie bez echa dotychczas jeszcze niezdecydowane stanowisko Grecji; na decyzję rządu włoskiego wpłynie niewątpliwie również przebieg operacji wojennych przy Dardanelach. Dochodzi do tego nieuchwytny zupełnie czynnik usposobienia szerokiego ogółu we Włoszech. Wszystko to są sprawy chwilowo jeszcze niejasne; atmosfera w każdym razie przeładowana jest elektrycznością. W tych warunkach trudno jest bawić się w przepowiednie. E. R.

Z sejmu pruskiego.

Pruska izba posłów zatławiła się na wtorkowym swem posiedzeniu z trzecim czytaniem etatu i odrzuciła się następnie aż do 27 maja. Posiedzenie zajął o godzinie 11 przed południem marszałek hrabia Schwerin-Löwitz, poświęcając krótkie wspomnienie pośmiertne posłowi Kahlemu (kons.), który w wieku 39 lat życia jako ochotnik wojenny poległ na placu boju.

Następuje trzecie czytanie etatu. Jako pierwszy zabiera głos poseł Trampczyński (Koto polskie), wywodząc między innymi co następuje: Od przeszło 30 lat rząd i partye większości uważają ludność polską za nieprzyjaciela wewnętrznego, i tak w drodze ustawodawstwa wyjątkowego jak i na drodze zarządzeń administracyjnych usiłują przeszkodzić wolnemu rozwojowi narodowego życia polskiego. Przeszło 1200 milionów marek, które i my częściowo pokryć musimy, dotąd już ze środków państwowych wydano na wyparcie naszej narodowości. Zwalczać te usiłowania było naszym prawem i naszym obowiązkiem. (Wielka prawda! u Polaków.)

Ale tak jak dawniej, tak i teraz jesteśmy zdecydowani bronić naszej narodowości aż do ostatniego tchu. Mimo to nigdy nie zeszlismy z drogi prawa i zawsze w całej pełni wypełnialiśmy obowiązek nasz jako obywatele państwa.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

I w obecnej wojnie światowej tutaj i w parlamencie bez zastrzeżeń głosowaliśmy za wszystkim, co zdaniem rządu było potrzebnem dla spraw wojskowych. Na pobojuwiskach tej wojny według list strat przeleżało się więcej krwi polskiej dla państwa, niż w stosunku do liczby ludności można się było spodziewać.

(Słuchajcie! słuchajcie! na lewicy.)

Wobec tych faktów musimy zaznaczyć, że nowoczesny ustrój państwowy zbudowany jest na szeregu wzajemnych moralnych zobowiązań między państwem a obywatelami.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Jeśliśmy od lat daremnie tu z tego miejsca żądali politycznego równouprawnienia i równego traktowania naszej narodowości, to spodziewaliśmy się przynajmniej teraz, że względ na dobro państwa w chwili niebezpieczeństwa spowoduje rząd do natychmiastowego i ostatecznego zaprzestania tej wojny wewnętrznej.

(Ożywione potakiwanie na lewicy.)

Przypuszczaliśmy w szczególności, że rząd wkrótce przynajmniej zniesienie najjaskrawszych ustaw wyjątkowych, a więc ustawy wyłączeniowej i ustawy osadniczej, jakoteż że przyzna zaprowadzenie nauki w szkole ludowej w języku polskim. Nic podobnego jednak nie nastąpiło. Rząd ograniczył się do zapewnienia w słowach ogólnikowych, iż może później nastąpi zmiana stosunków, podczas gdy my jesteśmy zdania, że dziesiątki lat trwająca niesprawiedliwość popełniana na ludności polskiej nie da się obecnie załatwić słowami tylko.

(Wielka prawda! u Polaków.)

Rząd nie wzdrygnął się nawet przed wstawieniem do tegorocznego etatu wszystkich tych pozycji, które według historii powstania ich i istotnego ich użycia przeznaczone są na zwalczanie narodowości polskiej. Uważamy sobie za obowiązek zaprotestować wobec kraju przeciwko takiemu traktowaniu ludności, którą tu zastępujemy. Każde dalsze utrzymanie wyjątkowego traktowania ludności polskiej uważamy za nie dające się pogodzić z pojęciem prawdziwego pokoju domowego.

(Brawo! u Polaków, Duńczyków i socjalistów.)

Oświadczenia posłów frakcyi niemieckich obracają się w stosunku do kwestyi polskiej w ogólnikach mniej lub więcej wyraźnych zależnie od stanowiska, jakie dana partya w sprawie tej dotychczas zajmowała.

Przewódca konserwatystów, partyi, której głosem głównie zawdzięczamy ustawy antypolskie, p. Heydebrandt oświadcza, że mówca polski nazywając ustawy należycie motywów, które nakazywały większości izby sejmowej przy głosowaniu w tymi ustawami bronić charakteru niemiecko-narodowego Prus. Konserwatyści widzą powody, które usprawiedliwiają, aby po wojnie przystąpić do zbadania kwestyi, czy wszystkie warunki, które przy uchwalaniu tych ustaw posłami powodowały, jeszcze w całej pełni istnieją.

Wywody p. Heydebrandta są rzeczywiście godne starodawnej Sybilli, które każdy może sobie na swój sposób tłómaczyć.

Poseł wolnomyślny dr. Pachnicke jest zdania, że rząd, jeśli nie chce popełnić ciężkiego błędu, musi przystąpić do czynu.

Poseł wolnokonserwatywny baron Zedlitz imieniem swej partyi wyraża zgodę z wywodami p. Heydebrandta.

Poseł Nissen (Duńczyk) wywodzi: Pod pretekstem, że Duńczycy popierają dążności oderwania się od państwa, rząd i partye większości tej izby od lat dziesiątek zwalczały Duńczyków w Szlezewiku północnym i poważne środki państwowe już na ten cel zużyto. Bronić się przeciwko temu było naszym prawem i naszym obowiązkiem. Ze skargi na nas wytoczone były bezpodstawne, pokazuje przedewszystkiem rozwój tej wojny, w której Duńczycy ze Szlezewiku północnego pod każdym względem wypełnili swoje obowiązki jako obywatele państwa.

(Bardzo słusznie! na lewicy.)

Tysiącami polegli na pobojuwiskach na wschodzie i zachodzie. Ale i podczas wojny wyjątkowe trakto-